

TYGODNIK KATOLICKI

Pismo
Religijne
dla
Ziem
Odzyska-
nych

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 6 listopada 1949 r

Nr 44

Małżonkowie i Chrystus

Cały świat dąży dziś do ulepszeń. Co było wczoraj nową zdobyczą dziś już jest przestarzałe, wyrzucone do kąta. Na przykład ktoby dziś podróżował końmi z Warszawy do Szczecina, do Gdańska lub Wrocławia. Czyż nie lepiej koleją lub samolotem.

Tak jest i z wielu innymi rzeczami. Poczyniono wiele ulepszeń nie tylko w dziedzinie komunikacji, przemysłu, rolnictwa, ale nawet i w sposobie nauczania i urabiania człowieka.

Gdy więc tak wszystko żyje postępem czyż nie należałoby zwrócić uwagi na to, by wszędzie postępować po chrześcijańsku, by mieć świętych. — Przecież byłby to prawdziwy postęp, prawdziwe udoskonalenie życia.

Powie niejeden: tak, owszem, to wszystko bardzo ładnie, ale kto dziś może żyć jak święty? To niemożliwe.

Po chrześcijańsku żyć to niemożliwe? Przecież tego chce Pan Bóg. A jeżeli On tego chce i to nakazuje, a więc musi być możliwe, a nawet konieczne. Bóg bowiem wie czego chce i co jest możliwe.

Racja — powie znów inny — ale tak żyć to trudno i bardzo niewygodnie.

I taka wymówka jest przesadą. Czy to taka praca ponad siły co niedzielę być na Mszy św., po każdym grzechu ciężkim żalem i pokutą oczyszczać duszę lub raz w miesiącu przystępować do Komunii św. Czy trzeba być moczarnym, aby nie obmawiać bliźnich, hamować swój gniew, wspierać potrzebującego, mówić prawdę, unikać pijaństwa. Ile strachu i trudu ma w życiu złodziej lub inny przestępca czy zbrodniarz. A kiedy wydadzą się kretactwa i morderstwa czy nie popełniali tacy ludzie samobójstw z rozpaczy. Właśnie najłatwiej ale i najradośniejsze jest postępować po chrześcijańsku.



W dobrej rodzinie.

Nie każdy wprowadzie jest tej samej natury i temperamentu. Jednemu dobro łatwiej przychodzi, drugiemu tru-

dniej. Ale normalnie powodem zła to lenistwo duchowe, miłość własna i pycha.

GORZÓW WLKP.

Życie każdego człowieka uczciwego normalnie jest piękne mimo cierpień. Można to powiedzieć o człowieku samotnym jak i o człowieku żyjącym w rodzinie.

Życie rodzinne. Czyż trzeba udawać ile w dobrej rodzinie panuje szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Małżonkowie wiedzą, że najgłębszymi przeżyciami to przeżycia, po których nie ma wyrzutów sumienia, to szczęście, któremu błogosławi Bóg za przestrzeganie swoich praw. Radością są dla nich dzieci, radością troska o nie, radością spotkanie przy każdym posiłku, przy każdej modlitwie, radością rocznice rodzinne i wizyty, radością wspólne umartwienia, radością każda rozmowa i nie tak smutna choroba lub żaloba. Ale wiedzą też małżonkowie, że jeżeli nadchodzą ciężkie lata i widzą że nie mogą mieć dzieci, wtedy muszą postarać się o wstrzemięźliwość małżeńską. Zdaje się, że to ofiara jest ciężką, że to wyrzeczenie się szczęścia. — Tymczasem i ta rzecz jest powodem do nowej radości. Wyrasta ona tylko na gruncie żywej wiary. W żonie i mężu musi mieszkać Jezus. Bez Jezusa, bez łaski Bożej wstrzemięźliwość jest prawie rzeczą niemożliwą.

Kościół nie nakazuje mieć dzieci bez liczby, ale zabrania zabijać je, zakazuje tak żonie jak i mężowi używać środków przeciwnych małżeństwu.

Jeżeli od każdego człowieka Bóg przed małżeństwem wymaga czystości bezwzględnej to dla czegoż ta sama wstrzemięźliwość ma być za trudna dla żonatych. Wiara Chrystusowa jest wiarą czystego życia.

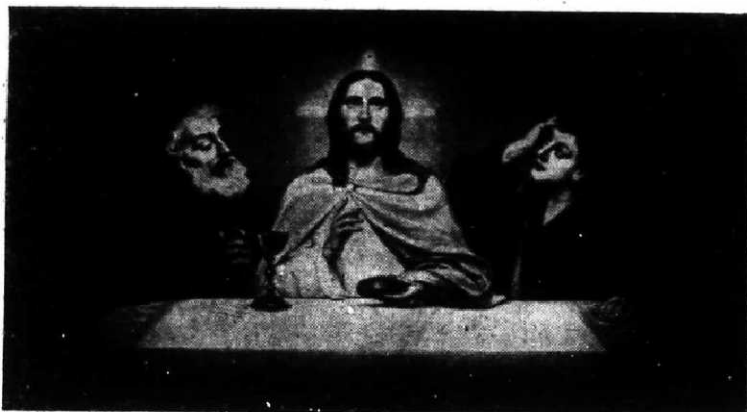
Dzisiaj są czasy nowe. Stary, zgniły świat przeobraża się w nową rzeczywistość. Jest elektryczność, są auta, samoloty, radio, atom, upowszechnienie wiedzy, są zdumiewające niestychane wynalazki. Trzeba żyć po nowemu, to znaczy nie powtarzać błędów przeszłości, udoskonalać życie i dać mu warunki rozwoju, ochrony. Żyć po nowemu to znaczy zawsze i wszędzie postępować po chrześcijańsku. Ono wyprowadziło świat z mroków pogaństwa i ono wymaga dla dobra człowieka życia świętego w rodzinie. Z rodziny bowiem tryska źródło odrodzenia, zdrowia i teźny. Ono jest szkołą wychowania.

Tych tak wzniosłych zadań nie może spełnić rodzina bez czystego życia. Czy należałoby zdawać sobie z tego sprawę. Jezus Chrystus z pewnością zdawał sobie z tego sprawę. Znał nas lepiej niż my sami siebie. Niech będzie więc w naszej rodzinie jej lekarzem, jej nauczycielem i opiekunem, jej siłą, życiem, szczęściem, jej świętością. —

Rumieniec cudowny dar natury

Rumienienie się jest tarczą ochronną, którą dał nam Stwórca! Jaką wspaniałą posiadamy broń! Gdy niebezpieczeństwo zagraża naszemu wzrokowi, to bezwiednie zamykają się powieki. Gdy się poślizgniemy, to bezwiednie, przy pomocy rąk staramy się podchwycić równowagę. Gdy zagraża niebezpieczeństwo czystości naszej duszy, odruchowo się rumienimy. Rumieniec jest cudownym darem

rumieniec wstydu, czyli mówiąc po katolicku: skromność — nie jest tylko społecznym konwenansem, ani bezsensowną spuścizną po przodkach, ale właściwością, która wynika z głębi naszej natury; jeśli ją stracimy, stracimy również i życie, godne prawdziwego człowieka. Widzimy za tym, że ta cnota jest przedziwnym darem Stwórcy, skuteczną tarczą ochronną przeciwko grotom pożądliwości.



Chrystus życiem duszy.

Bądź dumnym z tego, że umiesz się rumienić! — Pan Bóg dał różny kolce, by się broniła, gdy ktoś chce dotknąć jej listków aksamitnych. Dał rumieniec, by człowiek mógł się bronić, gdy ktoś pragnie naruszyć nieetykalną biel jego duszy.

natury! Czasami już przedwcześnie się rumienimy, jakby instynktownie wyczuwając niebezpieczeństwo. Słyszemy jakby ostrzeżenie: uważaj, bo grozi niebezpieczeństwo, dusza może stracić panowanie nad ciałem! Czasem rumienimy się już po spełnieniu złego czynu, bo wtedy odzywa się głos sumienia, stwierdzając klęskę: czujemy, że zwyciężyło w nas zwierzę, dlatego nam jest przykro i dlatego się płonimy.

„Naród, który zatracił rumieniec wstydu, musi zginąć” — powiedział pewien socjolog. Zwróćcie uwagę, że powiedział to nie teolog, ale socjolog, a więc uczony, który bada przejawy życia społecznego. On spostrzegł, że

KĄDZY CZCICIEL MARIJ PAMIĘTA

O KATOLICKIM UNIWERSYTECIE LUBELSKIM

w modlitwie i zapisuje się na członka
Towarzystwa Przyjaciół K. U. L.

Składki członkowskie od 50 zł
wzwyż miesięcznie.

Adres: Towarzystwo Przyjaciół
K. U. L. Lublin, Aleje Racławic-
kie 14. Konto PKO - II - 153.

Bądźmy postępowi, bądźmy ludźmi nowymi, ludźmi zdrowego dzisiaj i szczęśliwego jutra. Ludźmi katolickiej Chrystusowej rodziny.

K. Świątliński.

Katolicyzm w Finlandii

Katolicy Finlandii uczcili niedawno 25-letnią rocznicę kapłaństwa swego zwierzchnika kościelnego, wikariusza apostolskiego, biskupa Cobben. Ten fakt przypominał światu, że i w tym kraju jest Kościół katolicki. Liczba katolików jest mała; ledwie 6 tys. na cztery miliony ludności. Chrześcijaństwo w Finlandii zaszczylił św. Henryk, biskup szwedzki w Upsali w XII wieku. Szwedzki król, Gustaw Waza w w. XVI oderwał naród od Kościoła; on to uczynił luteranizm panującą religią. Katolicyzm prawie zaniknął. Jest rzeczą charakterystyczną, że — jak to podniósł z okazji swego jubileuszu biskup Cobben — odrodzenie się katolicyzmu w Finlandii w XIX w. jest zasługą Polaków i Litwinów, którzy bądź służyli w armii carskiej na ziemi fińskiej, bądź chronili się tu po powstaniach. Już w r. 1799 żołnierze polscy wybudowali w Wyborgu pierwszą kaplicę katolicką. W r. 1863 w Helsinkach wybudowano mały kościół, który obecnie jest katedrą. W r. 1918 Benedykt XV ustanowił wikariat apostolski w Finlandii. Pierwszym wikariuszem apostolskim był biskup Buck, Holender, drugim biskup Cobben, także Holender. Biskup Cobben żywi nadzieję pomyślnego rozwoju katolicyzmu w tym kraju; opiera zaś ją na fakcie, że w kołach kształcącej się młodzieży ujawnia się żywa sympatia dla katolicyzmu ze względu na jego literaturę religijną. I tu więc książka staje się pierwszym apostołem religii, zanim zacznie działać słowo mówione. Na razie zaś główną część katolików fińskich to — ludność wiejska.

EWANGELIA NA 22 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

Św. Mateusza (22, 15—21).

Co jest Bożego - Bogu

W on czas: Odeszli faryzeusze i powzięli uchwałę, by Jezusa na słowie podchwycić. — I wysłali do Niego uczniów swych wraz z herodianami mówiąc: „Mistrzu! Wiemy, że jesteś prawdomówny i drogi Bożej po prawdzie nauczasz, i że nie zważasz na nikogo: albowiem nie ogłaszasz się na osobę ludzką. Powiedz nam przeto, co myślisz: Czy wolno płacić cesarzowi podatek, czy nie?” Jezus zaś znając ich przewrotność rzekł: „Czemu Mnie kusicie, obłudnicy? — Pokażcie mi monetę podatkową!” A oni podali Mu denara. Jezus zaś ich pyta: „Czyj to wizerunek i napis? Mówią Mu: „Cesarzski”. — Wtedy rzekł im: „Oddajcież więc, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu”.

PRZECZYTAJ TO WYJAŚNIENIE LITURGICZNE

Dzisiejsza lekcja mszalna wspomina o dniu Chrystusa Pana i wzywa nas, ażebyśmy starali się okazać czystymi i bez obrazy na dzień Pański. Przez dzień Pański rozumiemy się tu sąd ostateczny, koniec świata. Ten koniec świata i ten sąd ostateczny nie powinien nas przerażać ale napędzać raczej radością, jak poucza nas św. Paweł, bo w nim dokonana się dobre dzieło zbawienia naszego, jeśli staniemy tam pełni owoców sprawiedliwości. O tej sprawiedliwości zarówno naszej osobistej, jak i społecznej mówi dzisiejsza ewangelia św. Nie mieli jej faryzeusze, którzy z zazdrości podglądali Pana Jezusa, aby podchwycić Go na czym w nauce Jego. Pan Jezus raz na zawsze zakazuje chrześcijanom słuchać faryzeuszów i nakazuje oddać cesarzowi, co cesarskie, nie oddawać tego co Boże, co trzeba oddać Bogu. W INTROICIE Mszy św. dzisiaj wołamy do Boga o zmiłowanie, bo inaczej ktoś się ostoi na sądzie Bożym. W GRADUALE cieszymy się z nadziei tego zmiłowania, które już na ziemi zapewnia nam radość, zwłaszcza gdy połączona jest z miłością bliźniego, albowiem: Tekst Mszy św. kończy się dzisiaj modlitwą w POKOMUNII o to, aby ofiara Mszy św. była nam pomocą w naszej ułomności i oczyściła nas od przewinień.

Prawdomówność

„Odrzuciwszy kłamstwo, mówcie każdy z was prawdę z bliźnim swoim, bo jesteście jedni drugich członkami”.

Człowiek, który kłamie, traci szacunek i zaufanie u ludzi.

Rzymski cesarz Trajan (†117) pokonał króla Tracji, a syna jego wziął za zakładnika do Rzymu. W niedługim czasie polubił cesarz królewicza tak serdecznie, że postanowił mu przywrócić tron jego przodków. Zamiar ten wkrótce jednak porzucił, gdy przyłapał młodzieńca na kłamstwie. Spotkał go mianowicie pewnego razu i zapytał się, skąd wraca. Królewicz, którego widział przed chwilą w ogrodzie, odpowiedział, że był w szkole. To kłamstwo tak oburzyło cesarza, że zawołał: „Byłem gotów przywrócić ci tron królewski, ponieważ jednak okłamałeś mnie, nie uważam cię za godnego królewskiej władzy! Koronę królewską dostanie kto inny!”

Niewidoczni, ale są i mówią

Chcę tu kilka słów powiedzieć o chorych, którzy są niewidoczni, ale są, mówią, piszą listy, pisze się o nich wiele w Tygodniku Katolickim. Niedawno były na łamach Tygodnika obszerne wiadomości o licznych nabożeństwach dla chorych urządzonych w wielu parafiach. Wiele z tego wszędzie było radości dla serc, chwały dla Boga. Ale wiecie, jak to jest z chorymi... Gdy się już kończą odwiedziny, pytają: a kiedy znowu przyjdziecie? Tak i w sprawie nabożeństw, które się odbyły... Chory pytają: a kiedy znowu będziemy mogli zbliżyć się do Chrystusa?... Kiedy parafia urządzi nam całe, prawdziwe trzydniowe rekolekcje, wedle metody Apostolstwa?... Przedłużeniem skutków duchowych nabożeństwa liturgicznego dla chorych jest łączność ich stała z Apostolstwem Chorych. Religia Chrystusowa wskazuje, jak chory, starzec, kaleka może stać się apostołem, świadomym, twórczym współpracownikiem Chrystusa żyjącego w Kościele. Powstaje więc pytanie: ilu uczestników nabożeństw dla chorych poznało, czym jest Apostolstwo Chorych? ilu świadomie zgłosiło swój udział w życiu i pracach parafii, Kościoła?

Czytajmy list pisany w Gdyni: „Proszę o zaliczenie mnie w poczet członków Apostolstwa, mam gorące pragnienie być apostołem. Podczas wojny w czasie nalotów zginęła moja matka. Później straciłam ojca. Musiałam pracować sama na swoje życie. Zapalił się blok, w którym mieszkalam, skoczyłam z okna pierwszego piętra, złamałam kręgosłup. W szpitalu zajęto się mną bardzo gorliwie i umiejętnie. Niestety nie mogę chodzić i poruszać się. Już tak dwa lata leżę beczynnym. Myślałam, że

moje życie nie ma żadnej wartości. Siostra pielęgniarka przyniosła mi raz broszurkę o Apostolstwie, przeczytałam ją uważnie, zobaczyłam, że my chorzy mamy wielkie zadanie do spełnienia w tym i w tamtym świecie. Teraz lepiej zrozumiałam, co znaczy nasza kaplica szpitalna, czym jest ks. kapelan i katolicka pielęgniarka. Już wiem, że jako katoliczka mam być apostołką Chrystusa przez moją ofiarę cierpienia. Proszę więc mnie wpisać i przysłać dyplom przyjęcia i listy miesięczne”. W drukowanych listach miesięcznych Ap. Ch. znajdziecie więcej tego rodzaju listów od chorych. Wszystkie zgodnym chórem wołają: chorzy katolicy — łączcie się w Apostolstwie Chorych...

Teraz inna sprawa. Pisze chory Wojciech K.: „Jeżdżę na wózku inwalidzkim i pomagam parafii, co mogę. Uważam, że Bóg potrzebuje nie tylko zdrowych, silnych, ale i takich jak ja, chorych, inwalidów. Co dnia jadę do kościoła na Mszę świętą. Nasz Ks. Proboszcz jest bardzo dobry dla chorych. Miał matkę chorą, sam wozził ją na wózku do kościoła i na spacer, teraz na tym wózku wożą jedną chorą do kościoła. Listy miesięczne Ap. Ch. dają do czytania innym i cieszę się, gdy znajdę takich, którzy je rozumieją i zapragną stać się apostołami.”

Listy chorych sprawiają, że chociaż niewidoczni, jednak są, mówią, działają. Są bowiem żywymi częściami Ciała mistycznego Chrystusa, żyjącego w Kościele, to jest w nas, chrześcijanach. Musimy sobie i im to uświadomić. Chrystus niewidoczny, ale rzeczywisty żyje i działa w każdym z nas, gdy stajemy się świadomymi katolikami, apostołami...

X. M. Rękas.

W KRZYWYM ZWIERCIADLE

STARY TEMAT OD NOWA

Na ogół czytelnicy nie lubią starych tematów, poruszanych od nowa. Wydaje się im, że to coś, jak odgrzewane kotlety, niewyraźne w smaku i zapachu, nędzne jeno przypomnienie tego, co było kiedyś i było naprawdę dobre... Wiadomo, do starych tematów sięga się wtedy, gdy brak nowych. Racja, przeważnie tak bywa. Ale czasem jednak stary temat staje się znów aktualny, nawet bardzo aktualny. Trzeba go wyciągnąć z szuflady, przewietrzyć nieco, nadać nową formę i wtedy uderzyć, jak obuchem, w zniechęconego, nie spodziewającego się ataku na siebie, czytelnika.

Tym starym tematem na dzisiejsze danie Czerepachy będzie grzeczność. Temat to rzeczywiście stary, odwieczny. Jeszcze przed laty Mickiewicz pisał w „Panu Tadeuszu”, że „grzeczność każdemu należy...”.

Otóż to, tu przychodzimy do meritum sprawy. Grzeczność należy każdemu, grzeczność obowiązuje zawsze, w każdej sytuacji, w każdej okoliczności życiowej.

O tej starej prawdzie ludzie zapomnieli. To nic przyjemnego, że trzeba ją przypominać od nowa. Grzeczności wokół coraz to mniej. Ba, często nie ma jej nawet zupełnie. Poniekąd, słysząc to słowo, wzrusza zdziwiony ramionami: — ki licha, ta grzeczność, z czym się to je? — Smutne to, ale prawdziwe.

Przechodziłem niedawno koło jednego domu. Dochodziły stamtąd przez otwarte okno jakieś okrzyki. Jestem bardzo dyskretny, ale chcąc nie chcąc, oto co podsłuchałem:

— Myślę, dziecko, że lepiej byłoby...

— Et, niech mama da raz spokój, co mama tam wie, bzdury mama, sama nie wiedząc co. Dość już mam słuchania, wiem co robię, i niech mi mama nie próbuje nawet słowa więcej wtrącić. Stara idiotka...

Dalej nie słuchałem. Uciekłem przerażony. Zaznaczyć jeszcze muszę, dla ścisłości, że pierwszy głos był spokojny, opanowany, drugi odzywał się basem stu jędz zebranych w kupie na Łysej Górze. Nie wiem, co rażdziła matka swej córce. To nie ważne. Nawet, gdyby nie miała zupełnie racji, gdyby się myliła zupełnie, odpowiedź córki nigdy nie powinna brzmieć w ten sposób. Dla samej tylko grzeczności, nie mówiąc o czci, szacunku, miłości do rodzicielki.

Tak tak, grzeczność kiedyś była, ale minęła...

W sklepie ktoś kupuje towaru za dziesięć złotych. Obsługa zbywa go byle czym, traktuje nonszalancko, z lekceważeniem. Ale obok ktoś kupuje za grube tysiące. Trzeba widzieć, jak całe ekspedjentkie bractwo wytańcowuje dookoła!

Dość przykładów, dopowiecie ich sobie, kochani, tysiące całe.

Na to zagadnienie za mało zwracamy uwagę. Zbyt je lekceważymy. A przecie to problem jeden z najistotniejszych, problem bodaj decydujący.

Temat stary. Ale dziś stał się aktualny jak rzadko. Wojna mocno nas oduczyła grzeczności. Natomiast nauczyła bardzo często po prostu chamstwa. A z chamstwem trzeba bezwzględnie walczyć. Czym walczyć? — najlepiej i najpewniej, najsukcesyjniej — grzecznością. O co walczyć? — właśnie o grzeczność.

Jan Czerepacha.

NOTATKI Z PODROŻY

Kraj lasów i sadów -- Krosno Nadodrzańskie

Ze Słubic do Krosna 52-kilometrowa doskonała asfaltowa szosa (nie jedzie się nią, ale płynie), prowadzi nieustannie prawie lasem. Po drodze spotykam gromadkę żołnierzy, odpoczywających w cieniu i biwakujących. Są towarzyscy i uprzejmi, zapraszają mnie do kompanii i częstują komiśnym chlebem, kawą i konserwą mięsną. Chętnie przyjmuję gościny, jest bowiem pora południowa, a do wioski jeszcze bardzo daleko. Wśród lasów wioska prawie niema. Rzadkie kawalki ornej ziemi nalażone są na dzicze niebezpieczeństwo. Te stworzenia — lubiane przez myśliwych, a nienawidzone przez rolników — rozmnożywszy się do stanu nienotowanego — harczą i żerują na polach przyleśnych jakby dla nich tylko były orane i zasiewane. Wyrok na nich już dyrektja lasów napisała, ale o wykonanie go nie tak łatwo. Dzik to zwierzyna chytra i do strzału trudna.

Krosno, starodawne miasteczko słowiańskie, wspomiane przez kronikarza Ditmara w opisie obrony brodu na Odrze przez Bolesława Chrobrego i syna jego Mieszka w roku 1015 — rozsiadło się malowniczo po obu brzegach rzeki. Z lewej strony miasto stare z rynkiem, niestety zburzonym całkowicie i z imponującym już odnowionym kościołem barokowym, oraz miasto nowsze, które wybiegło na strome zbocza prawego brzegu rzeki. Starostwo ma siedzibę w rodzaju pałacu pośród parku i sadu wysoko na stoku, z którego widok na rzekę w dole rozciąga się daleki.

Obiadem częstuje mnie Ks. Józef Pawłowicz w „Caritasie”. — Jest to wielka załuga tutejszego oddziału, że wydaje tanie obiady, z których korzysta świat pracy. — Lokal schludny — usługa dobra — a potrawy smaczne.

Potym oglądam sobie miasto. Szukam zamku Chrobrego za kościołem. Ledwo się o niego dopytałam. Jakaś firma wywożąca cegły z miasta posiada klucz od seżamu. Odnalazłam pracownika w niedalekim biurze. Chętnie poszedł ze mną i otworzył bramę w zupełnie nowoczesnej kamienicy. Dopiero na podwórzu oglądać można kilka łuków, arkad i trochę bardzo grubych, starych murów. Oczywiście Bolesława Chrobrego one pamiętać nie mogą, gdyż wówczas panowało jeszcze budownictwo drewniane, niemniej pochodzić mogą z wczesnego średniowiecza. Wojewódzki Urząd Konserwatorski zabezpieczył te pamiętki i kiedyś zajmie się ich celową rekonstrukcją.

Długa ulica nad rzeką prowadzi do nowoczesnie urządzonego teatru, własność klubu wojskowego, miejsce wszystkich przejezdnych i miejscowych imprez. Ale cały ruch miasta skupia się na moście, (w tej chwili drewnianym jeszcze) nie tylko bowiem wiąże on wszystkie arterie i cała przez niego przelewa się komunikacja, ale i godzinami stoją na nim przechodnie przypatrując się budowie mostu drugiego — murewanego. To dopiero będzie dzieło, którym będzie można się poszczycić.

Czym jeszcze Krosno poszczycić się może — to pięknymi halami targowymi, ożywiającymi się specjalnie w dniu jarmarków. Miałam szczęście, że na taki właśnie trafiłam. Trudno opisać jakie góry owoców doskonałych, pachnących wyrosły dnia tego pod obszernym dachem hali. I jaka taniocha! Najlepsze jabłka, cudowne węgielki po 40 zł za kilo, a brzoskwinie po 80 zł! Tylko tam jechać i zapychać sobie usta i kieszenie. Z łakomstwa nakupiłam tyle, że mi ten zapas w drodze potym mocno ciążył i musiałam go rozczestować. Wspomnienie pięknego Krosna wiązało się u mnie na zawsze z zapachem żywicznym lasów i owoców.

A. L.

Loteria na odbudowę kościołów Warszawy

Rada Prymasowska Odbudowy Kościołów Warszawy zamierza w roku bieżącym powołać zorganizowanie Wielkiej Loterii Fantowej na odbudowę Katedry św. Jana i kościołów warszawskich.

Impreza ta cieszyła się w ubiegłym roku ogromnym powodzeniem nie tylko w samej stolicy, ale i na terenie całego kraju. Nie też dziwnego, że Rada Prymasowska, zachęcona tym, ponawia obecnie organizację loterii.

Inicjatorzy loterii, wykorzystując zdobyte doświadczenie i cenne uwagi, jakie wpłynęły z terenu, przygotowują w tym roku wiele niespodzianek. Ilość wygranych fantów zostanie wielokrotnie zwiększona. Lecz największą niespodzianką będzie sama organizacja loterii. Zapewni ona każdej parafii uzyskanie pewnego procentu wygranych losów. Inowacją będzie również wprowadzenie wysyłki wygranych fantów na koszt Rady Prymasowskiej. Różnorodność licznych, bardzo cennych fantów, niewątpliwie i w bieżącym roku uczyni tę loterię wielce atrakcyjną.

Blizsze szczegóły podane zostaną do wiadomości w najbliższym czasie.

Józef Baranowski

DROGA

Nie nazwane godziny — drogi nie nazwanej —

Gatunki olch przez smutek szorstki nadłamane.

Wicher szumi po szczytach drzew gubiących się w chmurze.

Zupełnie niepotrzebnie ktoś wplół w smutek różę.

Może słowik ją zgubił, albo róża słowika

W zbyt tkliwym poemacie bezstownej muzyki —

Droga gubi się w śladach wrocznej głębi leśnej

Znużona przemijaniem dnia i chwil bezkresnych

Lasy w okolicy Krosna.

GORZÓW WLKP.



U grobu św. Jadwigi w Trzebnicy

Rok rocznie na piastowskiej dolno-śląskiej ziemi, w uroczym zakątku otoczonym wzgórzami i pięknymi lasami — Trzebnicy, gdzie króluje nad ziemią tą królowa świątyni polskich bazylika z grobem Trzebnickiej Pani św. Jadwigi, gromadzi się lud wierny z całej Polski.

Tego roku uroczystości odpustowe w Trzebnicy miały szczególny wyraz, gdyż niespodzianie — zupełnie nie zapowiedziany przybył do grobu św. Jadwigi Prymas Polski J. E. Ks. Arcybiskup Dr Stefan Wyszyński w towarzystwie Administratora Apostolskiego J. E. Ks. Dra Karola Milika z Wrocławia, Ks. Dra Baraniaka z Warszawy oraz członków Kapituły wrocławskiej.

Dostojnych gości witali u bram bazyliki przedstawiciele Trzebnicy, a dzieci w strojach regionalnych otoczone szeregami Rycerstwa Krucjaty Eucharystycznej wręczyły dostojnym gościom kwiaty. Orkiestra parafialna pod dyr. Ks. Grzegorza Czecha odegrała hymn powitalny, a zgromadzone tłumy wznosiły serdeczne okrzyki na cześć Prymasa Polski i Administratora Apostolskiego Wrocławia i Dolnego Śląska.



Powitanie J. Em. Ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego, arcybiskupa gnieźnieńsko-warszawskiego w Trzebnicy.



Procesja z relikwiami św. Jadwigi.

W przedsiönku bazyliki witało Arcypasterzy duchowienstwo całej diecezji z Ks. Dziekanem W. Bochenkiem. W przepięknej świątyni, tonącej w bogactwie kwiatów i świateł, po złożeniu hołdu Panu Jezusowi

wystawionemu w Najświętszym Sakramencie i modlitwie u grobu św. Jadwigi, Ks. Prymas odprawił uroczystą sumę, a podniósł kazanie wygłosił Arcypasterz Dolnego Śląska. W czasie nabożeństwa śpie-

wał miejscowy chór z towarzyszeniem orkiestry pod dyr. Ks. Floriana Koszubowskiego, przy organach Ks. Jan Chryzostoma ze Zgromadzenia Księży Salwatorianów. Równocześnie odbyła się przy specjalnie zbudowanym ołtarzu cicha Msza św. przed bazyliką po gołym niebem. Po głównym nabożeństwie wyruszyła z bazyliki procesja Eucharystyczna przez ulice miasta. Prowadził ją Ks. Prymas, a relikwie św. Jadwigi niósł Ks. Administrator Apostolski z Wrocławia. Po procesji udzielił Ks. Prymas zebrany błogosławieństwa Arcypasterskiego oraz wygłosił do wiernych pełne prostoty i serdeczności podniosłe przemówienie.

W tygodniu odpustowym odbyły się codziennie Msze św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazania. Codziennie odbyły się też wieczorne procesje Eucharystyczne z relikwiami św. Jadwigi przy świetle lampionów i świec, a wieże bazyliki — zwłaszcza krzyż i orły polskie było bogato iluminowane. Wierni odprawiali też licznie Drogę Krzyżową przy stacjach Męki Pańskiej w pięknym lesie trzebnickim.

Dużo zasług nad ugruntowaniem życia katolickiego na Dolnym Śląsku mają Księża Salwatorianie, stróże bazyliki trzebnickiej — z pełnym gorliwością i zapalem — kapłanem wielkich zalet Ks. Dziekanem W. Bochenkiem, któremu Trzebnica z przepiękną bazyliką św. Jadwigi wiele zawdzięcza. (il)

Gawęda o zasadach grzeczności

W tramwaju siedzi elegancki młodzieniec. Ubranie jakby z igły zdjęte. Spodnie zaprasowane w nieskazitelną zabójczą fałdę. W kieszonce surduta kolorowa, jedwabna chusteczka, wydzielająca słodką woń perfumy. Włosy ułożone w fale i loki, zdaje się, że młodzian był u wodnej ondulacji: jednym słowem — egzemplarz człowieka, który określa się zwykle mianem: lalus.

Wsiada do tramwaju elegancka dama. Młodzieniec podskoczył jak oparzony; widocznie ją znał.

— Całuję rączki łaskawej Pani, całuję rączki łaskawej Pani, najniższy sługa. Proszę zająć miejsce, bardzo proszę. Czy wolno potrzymać paczuszkę? To dla mnie zaszczyt i szczęście, proszę Pani!!

Tak oto wdzięczył i krygował się nasz młodzian na podobieństwo indyka, który zamiata podwórze pierzastym ogonem. I zdawało mu się zapewne, że jest wersalczykiem, wzorem grzeczności i wytworności.

Zachowaj nas, Pani, od takiej grzeczności. Prawdziwa grzeczność

bowiem nie polega na gładkich słówkach i posuwistych ruchach, na odnaniu wizytówki lub jedzeniu widelcem. Grzeczność jest cnotą, a źródłem jej jest opanowanie samego siebie i delikatny wzgląd na drugich.

Człowiek naprawdę grzeczny będzie starał się opanować różne swoje słabości i namiętności.

Nie będzie więc rozkładał się leniwie po kanapach i krzesłach, zwłaszcza wtedy, gdy są obecni ludzie starsi. Nie będzie młaskał łakomie przy jedzeniu, ani nie będzie przechylał kieliszków jednego po drugim. Nie będzie rozpychał się łokciami w kole-

„I niech odpoczywają w pokoju wiecznym”

Zwolna podniosła się z klęczek. Mały chłopak o płowej czuprynie powtarzał jeszcze za matką:

— „I niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.”

Wstał i on i trzymając matkę za rękę, dziecięcym szczerym spojrzeniem pomykał ku pełzającym w podmuchach ostrego wiatru listopadowego płomykom zapalonych przez matkę świeczek. Nad grobem chwiała bealstynymi różgami brzoza płacząca. Obok barwiły świat czerwienią swych korałi, jak krew, liście jarzębiny.

Na skromnym sosnowym krzyżu u wężolwia mogiły czerniła się tabliczka:

— Krasowski Ryszard, poległ za Polskę. Matka otarła przemocą cisnące się do oczu łzy.

Chłopak podniósł w górę niebieskie oczy. — „Płaczesz, mamo?”

— Nie synku, to wiatr tylko łyż z oczu wyciska. Nam nie wolno płakać. Ojciec na to nie zezwalał. My musimy żyć na to, za co on zginął...

Stali jeszcze przez chwilę. Na horyzoncie czerniała ciemna smuga lasu. Tam koczował przed 6 laty oddział Ryszarda. A te pobliskie chaty przysiadłej na wzgórzu wioszczyzny, to miejsce boju, gdzie trafioną wrzącą kulą przeniosł się tam, gdzie nie ma już kłewoli ani łez. Gdzie jest tylko radość i zmartwychwstanie...

Silniejszy podmuch wiatru oderwał od gałązki krwistą kłóść jarzębiny. Spadła prosto na grób. Kobieta schyliła się, podniosła ją i po chwili wahanía gorąco przycisnęła do ust. Dziecko spoglądało na matkę i zdawało się rozumieć.

„A z naszej krwi wyróżnie ta, co nie zginęła.”

* * *

Na Twoim grobie, kochany Władku, nie znajdzie krzyża sosnowego i czerniejącej tabliczki:

— Czerniewski Władysław, poległ za Polskę.

Nad Twoim grobem nie stanie narzeczona ni siostra, wiatr nie rzuci nań kłóści jarzębiny, brzoza płacząca nie utuli łagodnym szelestem...

Nie wiemy, gdzie Twój grób, nieznana Twoja mogiła. Wiemy jedno, żeś poległ za Polskę. Wiemy, żeś wziął w swe piersi serię plutonu egzekucyjnego.

Ale nie zginęła w nas pamięć Twoja, Władku. Nieraz z mrokiem jesiennych wieczorów wylania się nam z mroku wspomnień Twa drobna postać.

Jesteśmy znowu z Tobą razem, gdy mówisz w czas tych zebrań naszych, przeko-

DOKOŃCZONE GAWĘDY

lub przy kasie biletowej. Nie będzie klął i przestawał, gdy go ktoś nieumyślnie potrąci lub nastąpi mu na odcisk. Jednym słowem — będzie przynosił nad wrodzonym lenistwem, łaskomstwem, gniewem, wiedząc, że prawdziwa kultura polega na opanowaniu natury.

Niestety, widać nieraz wśród młodego pokolenia typy nieociosane, gruboskórne. Zdaje mi się, że cały świat do nich należy, więc napęłniają go wrzaskiem, klątwami lub pijanym wyciem po nocach. I jeszcze dumni są ze swego wigoru młodzieńczego i swej męskości. Zapominają jednak, że prawdziwa męskość idzie w parze z szlachetnością uczuć i rycerskością obyczajów.

Drugim źródłem grzeczności jest wzgląd na drugich czyli po prostu: miłość bliźniego.

Nie będę więc trząskał drzwiami, gwizdał lub rozpuszczał radia na najgłośniejsze tony, pamiętając o tym, że w tym samym domu mieszkają także inni ludzie, może chorzy, starzy, nerwowi, którzy pragną ciszy i spokojnego snu.

Niektórym się zdaje, że w czasach demokratycznych formy grzeczności są zbyt czyste. Wręcz przeciwnie. Grzeczność i dobre obyczaje mają stać się cznością i dobre obyczaje mają być nie tylko przywilejem tak zwanych wyższych sfer, ale mają stać się własnością ogółu, zgodnie z hasłem demokratycznym o upowszechnieniu kultury.

Objawem kultury są biblioteki i teatry, kina i koncerty; ale to jeszcze nie wszystko. Prawdziwa kultura ma źródło swoje w szlachetności uczuć i w sercu, przepełnionym miłością.

Stary gawędziarz.

nujesz, odpierasz ataki, zawsze bezkompromisowy i zawsze prostolinijny. Jesteśmy z Tobą znowu w te długie noce, gdy zgarbiony tkwisz nad maszyną, by szyfrem w świat wleści od nas przekazać.

Oto Cię widzę w lochach Gestapo, gdy okrwawiony, skatowany do ostatnich granic, czelnie odpowiadasz oprawcom, że co wiesz, to dla siebie, a nie dla nich.

I jeszcze pamiętam Cię w parę miesięcy potem, gdy ze spaceru po podwórzu więziennym uśmiechasz się w okno mojej celi Twoim serdecznym, ufnym w przyszłość uśmiechem.

Aż przyszedł ten dzień, gdy wśród braci więziennej nie mogłem Cię ujrzeć. Szukałem dzień, drugi, tydzień. Aż przyszła wiadomość pewna i złowroga... Klękłem wtedy w mej celi i, na pół ze łzami, szeptałem słowa modlitwy pośmiertnej.

Dziś szepczę ją znowu w to wielkie Święto Umarłych. Szepeć za Ciebie i za tysiące tych bliźszych i dalszych, a jednak drogich, którym los nawet tego poskapli, byśmy Wam mogli tą świeczkę symboliczną na grobach zapalić, których groby nieznane rozsiały się po całej ziemi polskiej, jak długa i szeroka. Od Bugu po odrzańską dolinę, od modrych fal Bałtyku po śnieżne szczyty karpacie.

...Wieczne odpocznienie racz Wam dać Panie...

Wielkie Święto Umarłych, dzień pojednania i przypomnienia. Modłów serdecznych i głuchego żalu.

W spokoju wiecznym spoczywają ciała Wasze. W szczęśliwości prawe dusze. Spokój wielki i ukojenie to Święto Wasze, Umarli, dla nas żyjących, następców i spadkobierców Waszych, przynosi. Ból i smutek, choć są obecne, topnieją w świadomości, że przecie więź między nami nieprzerwana. Ze my z Was, a Wy z nas. Przerwała się więź fizyczna, ale nie potęgą ducha polskiego.

Schodźcie ku nam nieskończonym ciągiem. Polacy czasów powstań stycznia i listopada, dni rewolucji 1905 roku i wielkiej wojny. Kontynuatorzy i przekazaciele tradycji przodków Waszych. Tradycji ludu polskiego.

Schodźcie ku nam lawiną serc niezłamanych, Polacy czasów Westerplatte i Kutna, Modlina i Warszawy. Wyrzuciele woli narodu polskiego, siewcy ziarna wytrwania i wygrania.

Schodźcie wreszcie Wy, najbliżsi, szeregiem niewymiernym, Polacy z pod Narwiku i Lenina, Tobruku i Monte Casino, Berlina i Londynu. Symbole postawy polskiej — „za naszą wolność i za Waszą”.

Schodźcie i Ty, ludzie polski siernięgą okryty, coś pod obcą przemocą na Polskę przez wieki swój wzrok kierował. Polaku z Opola i Szczytna, Babimostu i Gdańska, Złotowa i Olsztyna. Nosicielu znaku rodła. Wyrzaz naszej przeszłości i naszej przyszłości.

I Was widzimy i witamy tu w tym dniu wspomnienia i pojednania, Wszyscy Bezimienni i Nienazwani, a dumni zawsze i wpatrzeni w wizję Polski Wielkiej i Sprawiedliwej.

Na kolana przed Stwórcą dziś, w Waszej obecności, nieśmiertelny naród polski klęka, by zmówić za Was i za siebie modlitwę głęboką.

— Wieczne odpocznienie racz im dać Panie...

...I niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

Eugeniusz Pauksta.

GÓRZÓW WLKP.

Włodek snad Odry.

Fot. J. Bułhak

Dwulecie Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie

W pamięci wiernych gorzowskiej Administracji Apostolskiej tkwią zapewne dotąd pamiętne chwile 26 października 1947 roku, kiedy to w murach stolicy Ziemi Lubuskiej gościł śp. nieodżałowany Prymas Polski Ks. Kard. Dr August Hlond.

Ze wspomnieniem tego wielkiego Protektora i Opiekuna Kościoła katolickiego na odzyskanych ziemiach, kojarzą się równocześnie dwa ważne fakty, mianowicie poświęcenie nowego, wspaniałego ołtarza w katedrze gorzowskiej, oraz poświęcenie i otwarcie Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie przy ul. Warszawskiej.

Dwuletni okres istnienia Seminarium, patrząc z punktu historycznego, nie długi, jakże jednak obfity w wydarzenia, które mocno zmieniły oblicze tej nowej szkoły świąt Chrystusowych. Zmianę tę wykazuje jasno poniższe choćby krótkie zestawienie.

W 1947 roku zaczynał naukę w gorzowskim Wyższym Seminarium Duchownym jeden jedyny kurs pierwszy, liczący czterdziestu alumnów. Obecnie są już cztery kursy i prawie stu kleryków, z których czterdziestu otrzymało w między czasie tonsury i dwa niższe święcenia. Księża profesorów było pięciu, a obecnie liczba ich wzrosła do dziewięciu. Równocześnie przybyło pomieszczenia, gdyż w powyższym okresie dwuletnim odremontowano i zajęto na użytek Seminarium trzy nowe gmachy.

Kronika zakładowa zanotowała w powyższym dwuleciu również wiele innych ważnych zdarzeń i pamiętnych faktów, które nie rychło zejść z pamięci mieszkańców tutejszego Seminarium.

Przy wyliczaniu ważniejszych z nich, trzeba przede wszystkim wspomnieć o wizytach Najczcigodniejszego Arcypasterza J. E. Administratora Apostolskiego Dr. Edmunda Nowickiego, przepełnionej zawsze ojcowską troską o dobro i rozwój swego Seminarium, oraz o odwiedzinach Ich Eksceleńcyj Ks. Arcybiskupa Baziaka, Ks. Arcybiskupa Dymka, Ks. Biskupa Łukomskiego, Ks. Biskupa Radońskiego i Ks. Administratora Apostolskiego Wronki.

W murach Wyższego Seminarium Duchownego gościli również Czcigodni Księża Dziekani tutejszej Administracji Apostolskiej w czasie zjazdu w kwietniu 1948 roku, a nieco później, od 6 do 9 lipca tegoż roku Seminarium nasze dawało gościnę znacznej liczbie kapłanów, którzy przybyli do Gorzowa na trzydniowy zjazd diecezjalny.

W okresie tychże samych letnich wakacji 1948 roku odbył się w murach Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie zjazd ministrantów, a nieco później działaczy Caritasowych tutejszej Administracji Apostolskiej.

W Wyższym Seminarium Duchownym również obchodził swój srebrny jubileusz kapłaństwa w dniu 15 marca 1949 roku Dostojny Arcypasterz J. E. Ks. Administrator Apostolski Dr Nowicki.

Niezapomnianym zapewne przeżyciem dla kapłanów diecezjalnych będą dni rekolekcyjne, spędzone tu w czasie tegorocznych wakacji letnich.

Na podstawie przytoczonego powyżej krótkiego zestawienia obecnego stanu Seminarium ze stanem z roku założenia i na podstawie niektórych wspomnień, zaczerpniętych z kart kroniki tutejszej, jedno bezsprzecznie śmiało stwierdzić można, — a mianowicie niezwykle szybki rozwój Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie i szczególniejszą opiekę Bożą nad nim.

Fakt ten cieszy niezawodnie i napawa radością serce troskliwego Arcypasterza i Przewodnika tutejszej Administracji Apostolskiej. Ale nie tylko jego; fakt ten cieszy i raduje bezsprzecznie również Czcigodnych kapłanów i drogich wiernych diecezji, oddanych zawsze całym sercem sprawom seminaryjnym, z których ofiarności Seminarium się utrzymuje. Za tych wszystkich serdecznych przyjaciół i hojnych ofiarodawców modlą się codziennie alumni Seminarium, prosząc Boga, by im obficie za wszystko wynagrodził.

Ks. A. B-ski.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

— Prasa zagraniczna doniosła o śmierci ks. Merklena, zasłużonego redaktora francuskiego dziennika katolickiego „La Croix” (Krzyż).

— Na Małcie we Florianie urządzono ku czci Niepokalanej wielkie uroczystości. — Każde miasto i wioska były rzeszście tłumionowane. W wielu miejscach widniało pisanne światłem słowo Maria. Ponad 80.000 ludzi słuchało Mszy św., a potem wzięło udział w procesji nocnej z pochodniami. W związku z kongresem połączono tydzień społeczny, na którym mówiono bardzo wiele o rodzinie.

— W końcu września obradował we Włoszech Międzynarodowy Zjazd Katolickich Lekarzy. Główna część obrad odbyła się w Rzymie. Byli także przyjęci przez Ojca św. w Castel Gandolfo i usłyszeli cały szereg cennych uwag na tematy poruszane na obradach Kongresu. 32 państwa przysłały swych uczestników w liczbie 400. Głównym przedmiotem obrad był temat pt. „Osobowość ludzka z medycznego punktu widzenia”.

— Grób święty zagrożony. Prasę katolicką całego świata obiegła wiadomość, że w Jerozolimie znajdują się w okolicy Grobu Świętego materiały wybuchowe o ciężarze 3.000 kg i że te materiały są w takim stanie, iż jest prawie niemożliwe usunąć je stamtąd bez narażenia ich na eksplozję. Sprawa jest przedmiotem badań ze strony zainteresowanych czynników wojskowych.

— Pod koniec września odbył się w Rzymie celem ściślejszej współpracy katolickich uniwersytetów w świecie zjazd rektorów uniwersytetów katolickich z Europy, Azji i Ameryki. Wzięło w nim udział 25 rektorów. Mszę św. na rozpoczęcie zjazdu odprawił kardynał Pizzardo, prefekt kongregacji rzymskiej dla kongregacji seminarów i uniwersytetów.

Z parafii Najświętszego Zbawiciela w Zielonej Górze

Parafia Najświętszego Zbawiciela w Zielonej Górze jest jedną z najmłodszych parafii Ziemi Lubuskiej, gdyż powstała z po-

działu parafii św. Jadwigi w lutym b. r. 15 000-nej gromadzie wiernych przewodzi nieustrudzony Ks. Proboszcz Kowalski. Jego

to jest zasługą, że krótka historia parafii pełna jest treści, pełna pracy, tak Ks. Proboszcza, jak i coraz częściej, samych parafian.

Efektom żmudnej pracy Ks. Prob. Kowalskiego była pierwsza w historii parafii I-sza Komunia św. do której w niedzielę 18 września br. przystąpiło 62 dzieci. Podniosła uroczystość odbyła się przy tłumnym udziale rodziców i parafian. Recytowaną przez dzieci Mszę św. celebrował Ks. Prob. Kowalski, który też wygłosił okolicznościowe kazanie. Po Mszy św. dzieci razem ze swym Ks. Proboszczem udały się na śniadanie, przygotowane staraniem Matek Różańcowych. Po południu, po niesporach odbyło się przyjęcie dzieci do szkaplerza. — Też niedzielę otwarto na terenie kościoła zorganizowany z inicjatywy Ks. Proboszcza Kowalskiego „Kiosk książki katolickiej”, który czynny będzie w każdą niedzielę i święto. Celem jego będzie upowszechnienie i uzupełnienie wiedzy religijnej wśród parafian za pomocą książki katolickiej. Kiosk obsługuje sekcja młodzieżowa.

Oto dwa, rzucające się w oczy fragmenty z życia i pracy parafii Najśw. Zbawiciela w Zielonej Górze.



Pierwsza Komunia św. w par. Najśw. Zbawiciela w Zielonej Górze.

WYDAWNICTWO APOSTOLSTWA MODLITWY

Kraków, Kopernika 36 — poleca:

O. J. Meynckens, T. J.: **Zarys doskonałości zakonnej**. Wyd. IV. Str. 392. Brosz. 450,—. Abecadło, dłoń życzliwa, trzymająca dłoń dziecka przy stawianiu pierwszych liter, lub przy kreśleniu pierwszych rzutów, mistrz wprowadzający w jakikolwiek fach lub sztukę, wydają się czymś zbytecznym dla tego, co biegle pisze, pięknie rysuje, albo wybija się w swym zawodzie. Forma czy wzorzec odpada, gdy arcydzieło doszło do punktu szczytowego swej doskonałości, instruktor jest już nie potrzebny artyście.

Dla nowicjuski, czy młodzieńca, zaciągającego się do szkoły Chrystusowej — **Zarys doskonałości zakonnej** jest tym abecadłem, dłonią życzliwą, trzymającą dłoń wskazującą subtelnie i systematycznie jak dojść do kresu, jaki nam Chrystus wskazał, mówiąc do nas: „Pójdź za mną”. Pojęcie doskonałości, przeszkody, środki w dążeniu do niej; śluby, reguły, ćwiczenia duchowne, nabożeństwa, różne praktyki pobożne ujął i przedstawił O. Meynckens zwięźle, przejrzysto, przystępnie. Z Zarysem doskonałości zakonnej musi się gruntownie zapoznać i poprostu się go wyuczyć każdy nowicjusz i nowicjuska, każdy początkujący młodzieniec czy zakonnica, bo w tym podręczniku znajdzie ujmująco, praktycznie i łatwo przedłożony zarys całego życia duchownego, metodą ćwiczeń duchownych codziennych, tygodniowych, miesięcznych, wraz z praktyką najważniejszych nabożeństw. Przy bardzo realnej praktyczności i dosadności — **Zarys doskonałości zakonnej** — O. Meynckens jest jednak tak wszechstronny, że życia wewnętrznego może na nim uczyć się każdy, czy należący do Zakonu kontemplacyjnego, czy apostołsko czynnego i charytatywnego. Podkreśliwszy cel specyficzny swego Zakonu, Zgromadzenia, dodawszy zwyczajnik, czy konstytucję swego instytutu, mistrz czy mistrzyni nowicjatu powinni dać do ręki każdemu alumnowi ten **Zarys doskonałości**, a da mu w osobie O. Meynckensa nie tylko pomocnika, ale wytrawnego mistrza i przewodnika w szczytnym zawodzie nauczania i wprowadzania młodzi zakonnej na drogi doskonałości.

Ks. Bednarz Mieczysław T. J.: **W Chrystusie Panu naszym** — Nauki rekolekcyjne. Str. 88. Brosz. 150,— zł.

Ks. Mieczysław Bednarz T. J. przedstawił znane prawdy rekolekcyjne w oryginalnym naświetleniu, na tle nauki katolickiej o mistycznym cielem Chrystusa, którego

głową jest Chrystus Pan. Cel rekolekcji, cel ostateczny człowieka, grzech, życie z wiary, jego zasadnicze obowiązki: cześć, chwala, służba Boża, modlitwa, spowiedź, Eucharystyczne życie; — wszystkie te prawdy po mistrzowsku powiązał i skojarzył, względnie wskazał na ich ścisłą łączność z nauką katolicką o cielem mistycznym Chrystusa, czyli o naszym zjednoczeniu w Chrystusie Panu naszym. Przedstawienie tej spójni i łączności, wynikających z niej następstw i skutków jest energiczne, pełne młodzieńczej werwy. Przeważa w nim ton aforystyczny. Gdy autor opowiada, czyni to szkicowo, jakby rzutami i konturami. Porzywa słuchacza nie rozlewnością uczucia, lecz bogactwem treści teologicznej.

Ks. Cozal T. J.: **Spowiedź jaką być powinna i jak się do niej gotować**. Str. 192. Brosz. 120,— zł.

Problem pochłaniający człowieka, decydujący na czas i na wieczność — pojednanie duszy z Bogiem — oto treść książki, która teologicznie i praktycznie udostępnia osiągnięcie spokoju duszy. Cenne wskazówki, płynące z wieloletniego doświadczenia autora są nadal aktualne i nadal prowadzą dusze do Boga.

Ks. Kazimierz Biszyga T. J.: **Nie marnuj życia**. — Str. 32. Brosz. 30,— zł.

Praktyczne wyznawanie katolickiego światopoglądu — ujęte w żywej mowie misjonarza — sący do ludzkich serc wiele światła, radości i poważnej zadumy nad właściwym zadaniem człowieka na ziemi. Pragnący pomocy na tej drodze — znajdzie wskazówki techniczne niebywałym zrozumieniem życia i wielką miłością bliźniego, która chce wszystkich pociągnąć do Boga.

Ks. Ernest Matzel T. J.: **O Sakramencie Chorych**. Str. 46. Brosz. 40,— zł.

Wzmocnieniem i pociechą dla człowieka na czas rozstania się ze światem w chwili śmierci jest Sakrament Ostatniego Namaszczenia. Wystarczające wskazówki w tym względzie znajdzie czytelnik w broszurze O. Matzela, a opis błogosławionych skutków zachęci do korzystania z łask Chrystusowych w ostatniej chwili życia tak szczerze udzielanych.

Ks. Hołubowicz T. J.: **Nowenna do św. Józefa**. Str. 64. Brosz. 50,— zł.

„Nie pamiętam, abym kiedy wezwała opieki św. Józefa, a nie byłam wysłuchana” — słowa św. Teresy.

Tym, którzy w życiu szukają przemożnej opieki nieba polecamy modły za wstawieniem Opiekuna Boga-Człowieka, św. Józefa. Nie małą pomocą w tym względzie będą nauki O. Hołubowicza i modlitwy przez niego podane.



— Z dniem 1 października rozpoczęta została tegoroczna kampania cukrownicza. Cukru będziemy mieć pod dostatkiem.

— Agencja Reutersa podaje, że w Guatemali w wyniku powodzi zginęło w ciągu ubiegłych dwu tygodni około 3.000 ludzi.

— W Bydgoszczy rozpoczął się proces hitlerowskich zbrodniarzy wojennych Richarda Hildebrandta i Maxa Henze.

Potrzebny **ORGANISTA** w parafii Breń, stacja kolej. i poczta Bierzwnik, pow. Choszczno.

Poszukuje się służącej na plebanie, w wieku średnim. Zgłoszenia do Urzędu Parafialnego Breń, stacja kolej. i poczta Bierzwnik, pow. Choszczno.

KAPELUSZE DAMSKIE — BERETY

wielki wybór

Wytwórnia **WŁADYSŁAW LUDWIG**
Poznań, ul. Murna 3a.

Wytwórnia Win Owocowych i Miodu Pitnego
Zdzisław Engel i ska
Gorzów, 30 Stycznia 7.

Piżmowce

królicze, kozie, baranie i inne skóry futerkowe kupuje stale po najwyższych cenach

Skup Skór Niereglamentowanych
J. GAŁKOWSKA
Poznań, Małe Garbary 1
(Wolnica) Tel. 528-34

Wydawca: Administracja Apostolska.
Redaktor X. Kazimierz Łabiński. —
Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wielkopolski, ulica Drzymały 36 — Telefon 739 — P. K. O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — Prenumerata miesięczna 60,— zł, kwartalna 180,— zł. Ogłoszenia w cenie 60,— zł za jeden mm wysokości w jednej spalanie na stronie sześciolamowej.

Wyceniono w Poznańskich Zakładach Graficznych — Oddział Kościelny. 1006 — 24. 10. 49. K-973 2. 11. 49. Druk ukończono 4. 11. 49.

GORZÓW WLKP.

ZAKŁAD BUDOWY ORGANÓW

KOŚCIELNYCH, KONCERTOWYCH
NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI
Przebudowy, reperacje i kontraktowe strojenie organów

Dostarczanie motorów do zapędu powietrza, nowych piszczałek metalowych do wszelkich systemów organów oraz wszelkich w zakres wchodzących części

LUDWIK SAGANOWSKI

mistrz budownictwa organów

POZNAŃ

ul. Grudzieniec nr 111 — Dom własny

